

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abtheilung II. s. Nr. 50.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiodniowego wiersza. — Reklamy po 80 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYA KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstejn & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 26 lipca.

Z bieżącej chwili.

„Wszystko albo nic“ — powiedziała Francja i zerwała wszelkie stosunki z państwem syamskim. Widząc przewagę przeciwników europejskich, Syamczycy okazali wielką chęć do ustępstw wobec żądań francuzkich. Chęć oni uczynili zadość żądaniom Francji co do odszkodowania pieniężnego, chcą nawet odstąpić terytorium pod pewnymi warunkami. Wysoko odszkodowania ma jednak zbadać ustanowiona w tym celu komisja, a odstąpienie kraju nie ma sięgać poza 18 stopień szerokości geograficznej. W odpowiedzi na ultimatum francuzkie powiada rząd syamski, że Francja nie dowiodła praw do kraju, położonego pomiędzy 18 a 20 stopniem szerokości geograficznej; równocześnie, co najważniejsza, chowa się rząd syamski za plecy Anglii, twierdząc, że nie może być wcale mowy o odstąpieniu terytorium poza 20 stopniem, ponieważ kraj ten Syamczycy otrzymali czasu od Anglii pod warunkiem, że go nikomu nie przekażą. Właśnie ten kraj ma największe znaczenie dla Anglii, rozdzieli on bowiem posiadłości francuzkie od angielskich (Birma). Anglia została zatem bezpośrednio wciągnięta do francuzko-syamskiego zatargu; odnośne oświadczenia rządu syamskiego nie zostały prawdopodobnie wręczone Francji bez poprzedniego powiadomienia i zezwolenia Anglii, pytanie więc, czy Francja mimo to będzie nacierała na Syam o odstąpienie kraju graniczącego z angielskimi posiadłościami, jest obecnie najważniejszym momentem sprawy syamskiej.

Gdyby się Francja nie potrzebowała liczyć z Anglią, toby niewątpliwie z większą stanowczością wystąpiła przeciwko Syamczynom. Tymczasem kroki jej zdradzają pewną chwiejność, pewne oczekiwanie. Anglia, nie znając pretensji Francji, przyrzeka jej przez usta lorda Roseberyego zupełną swobodę działania. Skoro jednak sprawa syamska przybrała charakter poważny, wtedy rząd angielski oświadczył w Izbie gmin, że nie pozwoli pod żadnym warunkiem naruszyć niezależności i integralności Syamu. Ostatecznie, gdy żądania Francji przestały być tajemnicą, powstała w Anglii poważna obawa, że Francja może w razie bierności W. Brytanii rozciągnąć swoje posiadłości do granic angielskich i przez to wytworzyć nadzwyczaj niebezpieczną i niebezpieczną sytuację.

Angielski ambasador opuścił Paryż w związku ze sprawą syamską. Gdy zapowiedziano powrót jego do stolicy francuzkiej, uważano to za znak godzenia się Anglii na postępowanie Francji w Syamie. Dopiero „Temps“ jako dziennik północny, przedstawił powrót lorda Dufferina we właściwym świetle, pisząc na podstawie rządowych informacji, że Anglia wbrew dotychczasowym oświadczeniom zamierza wnieść się do zatargu francuzko-syamskiego i w tym celu przybył ambasador angielski do Paryża. Forma doniesienia „Temps“ pokazuje, że rząd angielski nie ograniczył się tylko na platonicznych oświadczeniach w Izbie gmin, ale że oprócz tego przesłał rządowi francuzkiemu notę, która spowodowała chwiejność w postępowaniu Francji. Gabinet Gladstone, odpowiadając swemu charakterowi, będzie naturalnie dokładał wszelkich starań, aby uniknąć zatargu z Francją. Jak się stoli ukształtują położenie, jeśli Francja nie zadowolili się propozycją Syamu, odpowiadającą interesom Anglii? Wszakże wojna, którą obecnie Francja rozpoczyna, ma na celu przeprowadzenie całych pretensji franc. Francja bez trudu przeprowadzić może swoje żądania, o ile dotyczy to Syamu, ale czy Anglia pozwoli na łamanie traktatu, który zawarła z rządem syamskim, wątpliwość. Energia Anglików jest tradycyjną, a w sprawie syamskiej ujawni się ona prawdopodobnie w tym większym naciskiem, że chodzi w tym przypadku zarówno o interesa polityczne, jak i ambicje narodowe. Jeśli też nie zaskoczą nas nieprzewidziane ewentualności, to Francja będzie musiała zmniejszyć swoje żądania.

Usiłowania Francji w Syamie pochwała tylko prasa i rząd rosyjski, najpierw z przyjaźni, a następnie dla tego, że rozchodzi się tu o Anglię, przeciwko której naciera Rosja z północy. Rozszerzenie posiadłości francuzkich do granic brytańskiego państwa w Indjach byłoby nadzwyczajną na ręce Rosji, zwłaszcza w razie wojny, która prędzej lub później będzie nieuniknioną. Niemcy mają zaś znaczny w tem interes, aby Syamczycy zachowali niezależność i obecną potęgę, gdyż obok angielskiego handlu, który wynosi 67 proc. ogólnego obrotu handlowego w Syamie, Niemcy reprezentują 22 proc., podczas gdy Francja tylko 3 1/2 proc. handlu syamskiego. Pewnej pomocy ze strony Niemiec doznało już państwo syamskie wskutek ogłoszenia w „Nordd. Allg. Ztg.“ enuncjacji postępowania syamskiego w Berlinie, skierowanych przeciwko Francji. Jeśli istniało jakiegokolwiek przeciwieństwo interesów pomiędzy Anglią a Niemcami w Syamie, to stało się ono teraz z bardzo naturalnych powodów wspólnością interesów. „Times“ zagroził już Francji przed kilku dniami, że postępowanie Francji popchnie Anglię w objęcia trójprzymierza.

Paryż, 25 sierpnia, (telegr.) Wedle doniesień „Temps“ admirał Humann odplyną dzisiaj rano z Saigona do Syamu z okrętami wojennymi „Triumphante“, „Vipère“ i „Alonette“ oraz z kilku torpedowcami. Notyfikacja blokady nastąpi prawdopodobnie jutro. Inne dzienniki donoszą, że admirał Humann, który jutro wieczorem przybędzie do Syamu, zajmie najpierw, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa wyspę Kosiczang.

Syamski poseł w Paryżu przygotowuje się do odjazdu, uda się on do Londynu.

Paryż, 25 lipca. Z Syamu donoszą, że kapitan Thoreux, którego w maju wzięli Syamczycy do niewoli, został odnaleziony i odprowadzony do Ponompenh.

Londyn, 25 lipca. Sekretarz parlamentarny Grey oznajmił w Izbie gmin, że Francja powiadomiła rząd angielski o blokady wybrzeży syamskich. Rząd poczyna wszystko, aby zabezpieczyć życie i mienie angielskich poddanych. Szczegółowe wywody odkłada Grey na później.

Nowy Jork, 25 lipca. „N. Y. H.“ donosi z Bangkoku, że przybędzie tamdotąd jeszcze kilka francuzkich okrętów wojennych i weźmie udział w niszczeniu fortów nad ujściem rzeki Menam. Syamczycy przygotowują silny opór. Okręty angielskie, holenderskie i niemieckie strzegą cudzoziemców.

* Pod tytułem „Zgoda buduje“ zamieszcza „Gazeta Toruńska“ następujące uwagi:

„Czytamy dziś między doniesieniami telegraficznymi, że ruch wywołany przez bar. Schorlemera z Alst ma być poparty publicystycznie przez założenie osobnego pisma dla tego kierunku polityki katolickich Niemców.

Chęć zebrać na akcje kapitał zakładowy najmniej 100,000 m. i wydawać codziennie pismo ludowe. Wydano już też odezwę, podpisaną przez Schorlemera z Alst przez kilku mężów ze znaczeniem, wpływem i majątkiem.

Nie ma co tańc, owszem wyznać należy, że rozdwojenia tego w stronnictwie centrum, w reprezentacji katolickiej niemieckiej, narobiło przedłożenie wojskowe. Zapowiadano prawdę już za Windthorstą, a po jego śmierci tem głośniejsi i pewniejsi, iż do tego przyjdzie, przyszło przeciwko dopiero przy głosowaniu nad projektem wojskowym.

Każde rozdwojenie osłabia, niech kto mówi, co chce. Osłabi się więc i to obronę interesów katolickich, a tego szkoda i wielka szkoda, bo jest wiele jeszcze pozostałości z walki kulturowej i walka o usunięcie ich potrzebna, długa, a wcale nie łatwa.

Długoletnie braterstwo broni Koła naszego z centrum, które podczas walki kulturowej wyszło sprawie katolickiej na dobre, także teraz z tego samego powodu jakos rozluźnione.

Przekonani jesteśmy, że nie polską, ale raczej niemiecką, centrową stało się to winą.

Ale zamiast winę sobie wytykać i przymówkami stroną od strony odstręczać i nieporozumienie przez to powiększać, radzilibyśmy raczej akta sprawy tej zamknąć, pamiętać wspólnie naszą w Kościele i naszych potrzebach religijnych, iżby w chwili naciąku i zaciepienia katolicy razem znów stanęli i razem swego bronić mogli, chcieli i mieli do siebie zaufanie.

Kto tego i z polskiej naszej strony nie widzi lub co gorsza — uznać nie chce, bodaj czy dobrze postępuje i czasy rozumie.

Pod czym to właściwie adresem skierowane? Czyż prasa polska winna, że „Germania“ i cały chór prowincjonalnych gazet katolickich (z wyjątkiem) „Schles. Volksztg.“ uraga Polakom i szydzi z nich na każdym kroku?!

Złote słowa.

Pod tytułem: „Die Sprachenfrage in Polen“, rozbiiera także berliński organ pastorów „Reichsbote“ (nr. 174 z dnia 25 b. m.) sprawę przywrócenia w polskich szkołach elementarnych obowiązku nauki języka polskiego, — a nie idzie on w tym względzie za niegodziwym przykładem całej masy nieprzychylnych nam piśmideł niemieckich, wściekających się po prostu na samą myśl, iż rząd mógłby nam choć w drobnej części wymierzyć sprawiedliwość, jaka nam się należy, — lecz z wielką obiektywnością przyznaje, że państwo nie ma prawa robić na nas niedozwolonych eksperymentów w dziedzinie języka, narodowości i religii.

Powtórzywszy poznańską korespondencją „Nat. Zeitung“, wedle której rząd ma mieć zamiar przywrócenia nauki polskiego języka w średnich oddziałach szkół ludowych w Księstwie i Prusach Zachodnich.

„Reichsbote“ tak pisze: „Jeszcze żadne państwo nie miało powodzenia, ilekroć chciało lud jakiś ograniczyć w jego mowie lub narodowości a narzucić mu główny język i odpowiadającą mu narodowość państwa. Rodzi to takie same rozgoryczenie, jak kiedy ze strony państwa ma być przemocą narzucona religia. Język — narodowość — i religia należą do tych rzeczy, które człowiek identyfikuje ze swoją osobą i jej wolnością — i dla tego podwójnie odczuwa każdą krzywdę, jaką mu wyrządzają na polu języka lub narodowości i religii. Tego uczy wszelkie doświadczenie historyi. Dla tego też żadne państwo nie ma prawa odbierać ludowi, który do niego należy i którego

ono bronić ma obowiązkiem, jego języka, narodowości i religii. Państwo może jedynie żądać, aby obcojęzyczny lud wytwarzał dobrych i wiernych obywateli państwa.

Przebiega poznania głównego języka państwa jest u obcojęzycznych części ludu zbyt naturalną, iżby nie miała powstać sama z siebie i dążyć do zaspokojenia. Tak było już w świecie starożytnym, w którym bez przymusu przyswajano sobie język grecki a potem język łaciński. Im większa tolerancja, łagodność i sprawiedliwość okazywały państwa swym obcojęzycznym częścią ludu, tym więcej miały u nich powodzenia.

Rozwój cywilizacyjny narodu stoi w bardzo ścisłym związku z językiem i narodowością. Gdy się człowiekowi wbrew jego woli narzuca obcy język i religia, natenczas robi się go obłudnikiem — a historia uczy stale, że takie gwałty zawsze demoralizowały dotknięte przez nie ludy i przedewszystkiem robiły je niewiernymi względem władców, względnie państwa. Polak nie będzie nigdy Niemcem; jeżeli go się zmusza do tego, to zmusza go się udawać coś, czem nie jest, a więc być obłudnikiem — a to mści się.

Nie cieszyło nas nigdy wdzieranie się państwa w dziedzinę narodowego języka ojczystego obcojęzycznego ludu, jak Polacy lub północni Szwecyzanie — i sądzimy, że byłibyśmy w Polsce dalej, aniżeli doszliśmy na drodze ograniczeń językowych i tendencyjnych prób germanizacyjnych, gdybyśmy tylko zawsze byli się starali o dzielnicy urzędników i mocną trwałość życiowego rządu!

Następujący ustęp podtykowała „Reichsbote“u nienawidź do Kościoła katolickiego, gdy pisze:

„Chwiejna praktyka państwa umożliwiła Kościołowi katolickiemu, że w oczach katolickiego ludu wyrósł na obrońcę jego mowy i narodowości, — jakoż katolicka hierarchia okazuje wszędzie tendencja, aby nie pozwolić swemu ludowi na zupełne rozplynięcie się w państwie, którego ona sama pośrednio nie oparuje. Państwo nie potrzebuje przecież koniecznie pracować samo na korzyść tego dążenia do panowania. Jak wiadomo, to było powodem, który skłonił ks. Bismarcka do walki kulturowej i do surowego traktowania Polaków, osiągnął on atoli tylko to, że Polacy teraz właśnie dopiero uznali w hierarchii swego urodzonego narodowego obrońcę.“

Po tym mniej szczęśliwym epizodzie, wywołanym niechęcią pastorską do katolickiego Kościoła, w obronie którego my tym razem atoli występować nie widzimy potrzeby, cytujemy dalej złote słowa „Reichsbote“:

„Aby narodowi wbrew jego woli narzucać obcy język państwowo, do tego potrzeba wysokiego stopnia brutalnego gwałtu, do którego mogą być zdolni Moskale, ale nie my Niemcy. Moskale występują w prowincjach nadbałtyckich bez względu na moralność, prawo i sprawiedliwość i nie przebiegają w środkach, byle osiągnąć swój cel rusyfikacji. Do tego my Niemcy wcale nie jesteśmy zdolni i dla tego przy tego rodzaju zakusach zawsze tylko doprowadzaliśmy do chwiejnych prób a nie osiągnęliśmy celu. A gdzie coś takiego gwałtem osiągnięto, tam następstwem tego było zawsze, iż dotknięty lud został moralnie skorumpowany. Gdzie zaś silny i sprawiedliwy rząd państwowy pozwala się swobodnie rozwijać przyswajaniu się i zbliżaniu obcojęzycznego narodu w państwie, tam zawsze miał dobry rezultat, jeżeli w ogóle rządzący w państwie naród przez stopień swój oświaty i rozwój własnej narodowości okazuje moralne uprawnienie do takiego panowania, tak że inny naród uważa połączenie się z nim, względnie poddanie mu się za pożytek i honor dla siebie. Jeżeli naród sam tak mało dba o swą narodowość, jak niestety Niemcy, a państwo tylko ze względu na wygodę biurokratycznej administracji dopuszcza się pogwałcenia języka, natenczas podwójna nieprzyjemność odczuć się daje. Żadne państwo nie ma prawa ukrać narodowości innemu narodowi i narzucać mu inną, — ma ono tylko prawo żądać posłuszeństwa względem praw i wierności dla państwa!“

Tak brzmią złote słowa „Reichsbote“.

Niech je sobie dobrze rozważą niemieccy szowiniści — a i nasze poznańskie gazety dla warstw średnich przeczytają uważnie!

Z wolnomularstwa pruskiego.

Najwyższy sąd administracyjny zniósł wyrok z dnia 22 kwietnia r. b. edykt z dnia 20 października 1798 r., dotyczący „karania tajnych stowarzyszeń, zagrażających ogólnemu bezpieczeństwu“. Odtąd będą wszelkie poddane przepisom, pod które podpadają wszelkie inne stowarzyszenia, na mocy prawa z dnia 11, marca 1850 r. (o zebraniach i stowarzyszeniach). Łoże starały się wszelkimi siłami, aby utrzymał edykt z dnia 20 października 1798 r., jako napajający im wielką swobodę, ale wszelkie ich usiłowania pozostały bez pożądanego skutku. — Łoże masonskie są znane z nienawidzi do Kościoła katolickiego, „dla tego też, tak pisze „Germania“, politycy katolicy i prasa katolicka mają ważny powód do śledzenia, w jaki sposób ukształtują się teraz te łoże.“ — Nakładem „Germanii“ wyszła broszura p. t. „Die Freimaurerei und die öffentliche Ordnung. Nach dem Entscheid des Oberverwaltungsgerichts vom 22 April 1893. Mit zahlreichen und wichtigen neuen Enthüllungen“. (180 str., 60 fen.)

Autor tej broszury, znając dokładnie wolnomularstwo różnych krajów, bardzo ciekawie podaje komunikaty, a nawet z pism najściślejszą tajemnicę osłoniętych. Bardzo zajmującymi są ustępy określające stosunek wolnomularstwa pruskiego i ogólnego do pruskiego dworu królewskiego, a zbijające twierdzenie, jakoby królowie pruscy byli protektorami masoneryi. Z tej broszury wykazuje się, że monarchowie pruscy i członkowie rodziny królewskiej dalekimi byli i są od tego, aby uważać masoneryę jako niewinne sobie, a nawet dobroczynnie stowarzyszenie. Jeżeli członkowie rodziny królewskiej w Prusach przystępowali do masoneryi, to jedynie w tym celu, aby ją tem skuteczniej mieć na oku i mózdz trzymać w granicach porządku.

Co do nas, to z zadowoleniem przyjmujemy wiadomości o zniesieniu edyktu z 1798 r., czekając, jak się też te stosunki w lożach ułożą po stawieniu ich pod ustawę z dnia 11 marca 1850 r. Kto zna, chociaż jako tako wpływ tutejszych masonów na naszą szkołę, na nasze życie katolickie, ten się nie dziwi niejednemu, na co drudzy patrzają ze zdumieniem.

Jenerał Bauer.

Wiedeń, 24 lipca.

(☞) Zwłoki s. p. ministra jenerała Bauera spoczywają od wczoraj w sali galowej na drugim piętrze pałacu ministerium wojny przy placu „am Hof“. Sciany sali pokryte czarnym sukniem. W środku na estradzie ciało zmarłego jenerała spoczywa w metalowej trumnie. Z obu stron stoja po trzy srebrne żyrandole z zapalonymi świecami. Do koła kwiaty i palmy; po lewej stronie trumny na czerwono-aksamitnej poduszce korona barona, na prawej stronie kapelusze jeneralski i szpada. U stóp trumny na poduszce aksamitnej liczne ordery niebożczyka. Nad katafalkiem baldachin z czarnego aksamitu.

W pobliżu trumny ustawiono kłęcznik dla cesarza. Cesarz Franciszek Józef bowiem jutro rano przyjedzie z Ischlu do Wiednia, aby wziąć udział w pogrzebie ministra. Tymczasem baronowa Bauerowa od jeneralnego adjutanta br. Paara otrzymała depeszę następującej treści: „Jęj Ekszellency, baronowej Bauer. J. Ces. Mość jest głęboko wzruszony niepowetowaną stratą, którą nie tylko poniosła wielce szanowana baronowa, lecz także on i wojsko, któremu zmarły mąż pani tak skutecznie poświęcał całe życie i wszelką pracę. J. Ces. Mość raczyła polecić mi, wypowiedzieć W. Ekszellency wyraz najwyższego współczucia.“

Podobne depesze przesłali w imieniu cesarzowej, bawiającej w Gasteinie, w. hofmistrz hr. Nopca, arcyksiążę Karól Ludwik z żoną, w. księżę Ferdynand toskański, arcyksiążęta Albrecht z Madonna di Campiglio w Tyrolu, Fryderyk z Preszburga, Wilhelm z Badenu, Ludwik Wiktor z Salzburga, Franciszek Salvator z Gasteinu, dalej ks. Hohenslohe, ministrowie Taaffe (z Nalżowa), Wekerle z Budepesztu, ks. Cumberland z Gmunden, pałk imienia Bauera z Bośni, itd., częścią osobiście, częścią listownie wypowiedzieli kondolencja wszyscy attaché wojskowi i większa część obcych dyplomatów, uwierzytelnionych u dworu tutejszego.

W ciągu dnia dzisiejszego złożono na trumnie jenerała mnóstwo wienców — pierwszy od wdowy, dalej wieniec wawrzynowy o czarnych wstążkach od adjutantów niebożczyka majora Nyirego i hr. Ungna, paradny wieniec z palm i róż od ministerium wojny, wielki wieniec o białych wstążkach od hr. Kalnokiego, wieniec od pułku 89 o wstęgach barw pułku, od siostrzeńca dr. Hauenschilda, synowca dr. Hauera i tam dalej.

Śmierć niebożczyka wdowa oznajmia w następujący sposób:

„Kamilla baronowa Bauer, urodzona Hauenschild de Przerab w imieniu własnym jako też wszystkich członków rodziny oznajmia wielce ją wzruszającą śmierć swego najukochańszego męża, względnie brata, stryja i dziada, J. Ekszellency p. Ferdynanda barona Bauera, J. Ces. i Król. Mości rzeczywistego tajnego radcy, ministra wojny, zbrojmistrza polnego, właściciela w. krzyża orderu Leopolda z oznaką wojskową, kawalera orderu żelaznej korony 1 klasy, medalu za zasługi wojskowe na czerwonej wstędze, oznaki wojskowej 1 klasy, tudzież wielkich i komandorskich krzyżów, licznych zagranicznych orderów, obywatela honorowego Kornenburga etc., który 22 lipca r. 1893 r. o 10 1/2 w nocy, po krótkim, ciężkim cierpieniu, zaopatrzony Najśw. Sakramentami zasnął w Panu. Zwłoki drogiego niebożczyka w wtorek 25 b. m. o 4 godz. po południu w domu żalobnym będą uroczystie poświęcone i następnie celem złożenia w grobowcu rodzinnym wywiezione do Lwowa. Msze żalobne odprawione będą w piątek 28 b. m. w kościele farnym „pod 9 chórami aniółów“ am Hof, jako też w lwowskim kościele Jezuitów o 11 z rana.“

Do pogrzebu wystąpi cała załoga tutejsza pod dowództwem komendującego jenerała Schoenfelda. Trumna zostanie przewieziona na dworzec północny, zkad pociągiem o 7 1/2 wieczorem wyruszy do Lwowa. Baronowa Bauer, jęj brat dr. Hauenschild i b. adjutant przyboczny major Aleks. Nyiri odprowadzą zwłoki do Lwowa, gdzie również cała załoga weźmie udział w pogrzebie.

Hygiena i społeczeństwo.

Perły, kamienie,
Także wiew młody
I dar urody,
Miejsca wysokie,
Władze szerokie:
Dobre są — ale
Gdy zdrowie wcale.

Tak wolał przed laty trzysta śpiewak z Czarnolesia i do dziś dnia chętnie za nim powtarzamy. Tysiączne potoczne wyrażenia wskazują, jakie znaczenie ludzie przywiązują do zdrowia. „Jak się masz?“ — pytamy znajomego, spotykając go na ulicy; „bądź zdrow“ — wolemy, zegnając przyjaciela. Na nowy rok lub na imieniny wszyscy życzą nam „dobrego zdrowia“; „niech mu Bóg da zdrowie“, mówimy o człowieku, który zajął uczynek spełnit.

Uczony, który za 1000 lat „z dachu języka“ naszego będzie chciał wyciągać wnioski co do usposobienia i kierunku myśli dawnych Polaków, gotów przysiądź, że u nas niczem bardziej się nie zajmowano, jak sprawą zdrowia, i ani będzie chciał wierzyć, iżby ta troska ograniczać się mogła jedynie do pięknych wyrażen.

Tymczasem jakże mało duchowi języka wtórnie praktyka życia, zwłaszcza w stosunkach publicznych. Jakże małą rolę odgrywają tu sprawy zdrowia, jak się dziś mówi, „stosunki zdrowotne“ i „kwestya zdrowotna.“

Nauka wykazała jasno, jak na dłoni, że większa część chorób jest natury epidemicznej, że przenoszą się one za pomocą mikroskopijnie małych zarodków, których ulubioną siedziabą i środkiem transportu jest nieczysta woda i nieczyste powietrze; że utrzymywanie w czystości tych dwóch zdezynfekowanych żywiołów jest najpewniejszym środkiem zapobiegawczym przeciw zarazom. Tymczasem u nas, w naszych radach miejskich i magistratach, cóż stanowi najgłośniejszy przedmiot zajęć? Naprzód polityka, potem sprawy teatralne, od czasu do czasu urządzenie obchodów, pogrzebów, (od pewnego czasu wprowadzono tu urozmaicenie, nową odmianę pogrzebów wesolych „z wykluczoną żałobą“), zjazdów, a potem dopiero sprawy kanalizacji, wodociągów, na samym szarym końcu: polewanie i zamiatanie ulic, przestrzeżenie czystości w domach. Kraków należy do bardziej cywilizowanych miast polskich. Ma hotele, restauracje cukierne; urzędzone po europejsku. Ale proszę się przejść wieczorem przez którąś z ulic, gdzie są żydowskie sklepy — a takich ulic jest dosyć, nawet w śródmieściu. W chwili zamknięcia wieczorem można tu było widzieć codziennie, jak chłopcy i panny sklepowe wynosili zmiecioną na przedce śmieci całodzienne, aby je ze czcią złożyły w kupkę przed sklepem, na ulicy. Żyli widocznie w błogiej nadziei, że może pokropi dobroczynny deszcz, to je spłócze; w zimie może spadnie biały śnieg, to je zakryje. A nie, to w ostrości przychodzi czasem w pomoc wiatr, i roznosi te śmieci „na cztery wiatry“; niech kto potem pozna, skąd pochodzi, niech szuka winnego!

A dopiero, gdy w dzień targowy straganiarki i przekupki narozrzucają papierków różnokolorowych, strzępków, odpadków z kwiatów i jarzyn. Niech przyjdzie silniejszy wicher, toż to prawdziwa rozkosz widzieć, jak to wszystko zaczyna tańczyć w powietrzu i wirować na placu Szczyńskiego, na Małym Rynku, nawet na Rynku. Tworzą się małe trąby powietrzne, na których można obserwować prawa fizyki i które napędzają do płuc i oczów kurzu i śmieci, a lekarzom klientelę — bo w tym kurzu i w tych odpadkach zawsze są tysiące, krocie chorobotwórczych bakterii.

Doświadczenia znów fizyczne, co do lotności ciała wonnych, można czynić na rogu ulicy Florjańskiej i Rynku, oraz na rogu ulicy Mikołajskiej i Szpitalnej. Kto tamtędy raz przejdzie i dobrze odcznie, ten wątpić nie może, iż Kraków ma kanały; podobno już zdarzało się, że ze wzruszenia nad tem

niespodziewanem odkryciem przechodnie padali zaczadzeni, tak jak się to czasem zdarza robotnikom, pracującym w kloakach.

W mniejszych miastach galicyjskich, „które nie cieszą się „korzyściami“ kanalizacji, jak Kraków, jest odmienny zapach ryzostkowy, który może jest zdrowszy, ale do przyjemnych również nie należy.

Cóż dopiero mówić o wnętrzach domów, nieraz pozbawionych bardzo potrzebnych urządzeń, wszelkiego urządzenia. Łatwo sobie wyobrazić, jakie tam najróżnorodniejsze panują odcienie, kombinacje i prawdziwe akorda woni, w których amoniak stanowi tonikę, akorda godne nosa znawcy, a stanowiące rozkosz much wszelkiego gatunku.

Wiejskie stosunki też niewiele lepsze. Jest na tem polu wiele, prawie wszystko jeszcze u nas do zrobienia, jeżeli się nie chce patrzeć z założeniami rekoma na wielką śmiertelność, które niektóre miasta nasze stanowiąc gorują nad miastami reszty Europy. Niewesołe pierwszeństwo!

Gdybyż tylko o śmiertelność chodziło! Wszakże nie odraza się umiera z braku higienicznych warunków życia. Przedtem całe pokolenie cierpia, cherują, marnieją, wyradzają się, wydając zastępy istot anemicznych, nerwowych, chorowitych, upośledzonych fizycznie i myślowo; cały poziom ludności obniża się i zmniejsza się wolno, lecz stale, kapitał obrotowy i zakładowy jęj sił i zdrowia.

Jeżeli trudno bardzo jest walczyć z biedą i ogólnem zacośmianiem społeczeństwa w rzeczach pielęgnowania zdrowia, rozwijania dzieci, przestrzegania czystości i porządku, to szkolne wychowanie młodzieży przedstawia dla higieny pole działania obzerne i wdzięczne, gdyż mniej tu zależy od dobrej woli jednostek, a najwięcej od zrozumienia potrzeb ze strony władz, które same już bardzo wiele mogą zdziałać. Niewątpliwie dawniejszym urządzeniem szkolnym w znacznej części przypisać należy, że — znów smutne pierwszeństwo — kraj nasz należy do najbogatszych w ślepych i ułomnych. Zie ławki szkolne, brak gimnastyki, i w znacznej części dźwigają za to odpowiedzialność. Jeżeli zaś wiele w ostatnich czasach wprowadzono pod tym względem ulepszeń w szkołach chłopskich, to przyznać trzeba, że jeszcze daleko więcej potrzebują szkoły dziewczęce, które nie tak dawno istnieją i w których mniejszy nagromadził się zasób doświadczenia. A przecież wychowywanie zdrowych i dzielnych kobiet jest jednym z najpierwszych obowiązków społeczeństwa; od tego zależy normalny rozwój przyszłych pokoleń, przyszłość narodu i społeczeństwa.

Ta myśl obywatelska natchnęła dr. Augusta Kwaśnickiego do odczytu, który wypowiadany był w maju b. r. w Krakowie, a niezbyt dawno ukazał się w druku p. t. „Usterki higieniczne w wychowaniu dziewcząt“. Każdemu rodzimy wziąć do ręki tę małą broszurkę, wziąć ją także do serca rodzimy zwłaszcza rodzicom i tym, którzy wpływ wywierają na sprawy wychowania. Ujmuję ona czytelnika już zewnętrznie i z góry zaleta, niestety coraz rzadszą: jest napisana (pominąwszy kilka błędów druku czy lapsusów *calami*) prześlizczną, jedyną polszczyzną, językiem silnym i treściwym, działającym błogo, jak napój wzmacniający, bo natchniony zapamięta do przedmiotu i fachową znajomością rzeczy. Forma jest rzeczą miłą, ale ważniejszem, jeżeli formie odpowiada treść, a ta jest poprostu wyborowa.

Autor wzięł pojęcie „hygieny“ w najobszerniejszem znaczeniu, przystąpił do sprawy nie jako ciasny specjalista, nie jak krytyk malkontent, chcący tu lub ową władzę, szkołę, instytucję, sztykanować — u nas coraz częściej pisze się niestety nie za czemś, nie dla pożytku czegoś, tylko przeciw komuś, żeby komuś dojechać, na kimś zemsta wyrzucić — pan Kwaśnicki, mówię, ma na oku jedynie sprawę publiczną, dobitną ogólną, przyszłość narodu; nie dziw, że pisze z tym akcentem prawdy i siły, który tylko z głębokiego przekonania wypływać może. Nie jest on lekarzem tylko, ale patriotą, dobrym obywatelem

kraju, więc każda myśl, każde zdanie technie u niego duchem prawdziwie obywatelskim.

Młoda dziewczyna polska, to dla niego nie przyszła kobieta tylko, ale Polka, przyszła matka i wychowawczyni następnego pokolenia, nadziei społeczeństwa i narodu. Jeżeli naród niema upadać, wychowanie kobiety musi być takie, żeby była *mens sana in corpore sano*, zdrowy duch w zdrowym ciele. Śledząc warunki dzisiejszego wychowania, nie widzi dostatecznych rękojm w tej mierze. Przedewszystkiem razi go przewaga szkoły w dzisiejszym wychowaniu dziewcząt. Dom, ognisko rodzinne jest właściwym polem działania kobiety. Zadne szkolne wykształcenie nie zastąpi moralnych korzyści, wynikających z przebywania w domu i osvajania się z przyszłymi obowiązkami, z wyrabiania cnót domowych i wrażliwości wśród atmosfery rodzinnej życia. Jeżeli już inaczej być nie może, przestrzega przynajmniej przed zbyt wczesnym posyłaniem dziewcząt do szkoły. Niech dziewczę, zanim opuści dom rodzicielski, będzie zapoznane w dobrze wzmocnionym fundamencie wiary, zasad i dobrych przyzwyczajen, na którym dopiero można stawiać gmach dalszego zawodu.

(Dokończenie nastąpi.)

Niemcy.

* *Berlin*, 25 lipca. Cesarz i cesarzowa przybyli wczoraj do Kilonii parowcem „Hohenzollern“. — Z Londynu donoszą, że w przyszłą sobotę przybędzie cesarz do Anglii, gdzie tydzień zabawi.

— Dzisiaj nadszedł telegram z Petersburga, zapowiadający, że z dniem 20 lipca (st. st.) ma być zaprowadzona taryfa maksymalna. Ta wiadomość wywołała zrazu na giełdzie berlińskiej pewne zaniepokojenie, które się objawiło w pertraktacjach targowych, ale nie w kursach papierów.

— Na konferencji ministrów skarbu państw poszczególnych, w dniu 8 sierpnia r. b., będą reprezentowane wszystkie państwa związkowe. Sekretarz cesarskiego urzędu skarbu, Maltzan, będzie przewodniczył tym obradom.

— Urząd zabezpieczeń robotników na starość i w razie niezdolności do pracy, ogłasza, że dotychczas przesłano 249013 wniosków o udzielenie renty. Z tych wniosków uznano 193114, a oddalono 49892. Reszty jeszcze nie rozpatrzono i nie załatwiono.

— Z *M. n. a. c. h. i. u. m.* donoszą, że książę reje jest rozporządził, że kawaleria drugiego korpusu nie ma brać udziału w rewii tegorocznej.

— *V. o. s. z.* pisze, że z kompetentnego źródła dowiaduje się, iż żołnierze, którzy na jesień w 1892 r. do wojska wstąpili, w jesieni 1894 r., a więc po dwuletniej służbie, zwolnieni zostaną. Natomiast ci, którzy w jesieni 1891 r. do szeregów zaciągnięci zostali, nie mogą liczyć na to, aby przed jesienią 1894 r. ze służby zwolnieni zostali, ponieważ część ich trzy lata ma w danym razie pozostać pod bronią. Żołnierze z tego rocznika mogą atoli uzyskać urlopy do dyspozycji.

— Przy wyborach uzupełniających do parlamentu w okręgu Rintelen-Hofgeismar otrzymał dotychczas dr. König (antys) 5265, a Buttler (kons.) 3294 głosów. Wybór Königa jest zapewniony.

— Przeciwnik kancelarzowi, hr. Caprieviemu, występuje bardzo energicznie organ Bismarcka, „*Münch. Allg. Ztg.*“, zarzucając mu, że przy obradach nad projektem wojskowym przyrzekł antysemitom, iż podatek od piwa nie zostanie zaprowadzonym. „*Münch. Allg. Ztg.*“ powiada, że hr. Capriev, składając to przyrzeczenie, nie pytał się o zdanie rady związkowej, co jednak powinien był uczynić. Chodziło hr. Caprieviemu — powiada w końcu organ Bismarcka — o przeprowadzenie projektu wojskowego, więc inne względy pominał.

Belgia.

* Specjalna komisya senatu belgijskiego uchwałała surowy kodeks karny przeciw pojedynkom. Dość

— Jaśnie nasze państwo! Przyszliśmy po woli całej gromady, z łaski Boga, prosić jaśnie państwo o podarowanie nam za tych gałganów, żeby ich święta ziemia nie nosiła, a czarci w piekle widłami przewracali, że oni śmieli porwać się na jasnego pana. Cała gromada każe mi przeprosić jasnych państwa za to nieszczęście i ten trafunek, co od nikogo z nas nie pochodzi, jeno od tych drabów. A my jesteśmy wierni ludzie jasnych państwa i za wszystko złe przepraszamy.

Janka, słuchając pilnie słów Maćka Baryły i wodząc wśród tego oczyma po zgromadzeniu, nagle ścisnęła ramie mężowi.

— Patrzaj Romuś — szepnęła — sami moi jawnogreszniczy...

Tymczasem zacy Baryła, który dziwnym trafunkiem nie zaczął się ani razu, ciągnął dalej:

— A jako najdobrośliwszy nasz Pan Jezus wszystkim ludziom przebaczał, tak i jasne państwo nam przebaczyć. Gromada nasza każe także powiedzieć, że my już sami zrobili sobie sprawiedliwość, bo jak my wiedli tych drabów do miasta do kryminatu, to my ich po drodze tak obili, że jeden z nich w tydzień załaził nogi, a drugi już ledwie ziapie...

Ten ostatni szczegół popsuł cokolwiek przyjemne wrażenie, jakiego doznawała Janka, słuchając słów deputacyi. Roman podziękowawszy przedstawicielom gromady za życziwe słowa, kazał ich suto ugościć.

III.

Zakończenie.

Od czasu jak rodzina Goldhammerów i państwo Warwiczowie opuścili okolice, nad Urmińszczyzną powiał duch zupełnie odmienny. Budowa kolei znacznie wzbogaciła ubogą ludność, dostarczając jej zarobku a w miarę jak przynębianie i niedza opuszczały biedne strzechy, strzechy te zaczęły przemieniać się w gonty, a dziedziędzie i blache. Tu i owdzie w miejsce walcowanych lepiancek, wyrastały domki z pruskiego muru; zagrody wyglądały czystiej, schludniej.

Surowy to był jeszcze materiał, ale miał ochotę dać się ugniatć w umiejętnych palcach. Nie da się zaprzeczyć, że osobisty przykład Janki oddziałal bardzo korzystnie na nanczytelni i naczelników gmin; z drugiej strony racjonalna gospodarka na łanach

powiedzieć, iż w myśl tego kodeksu stronie pojedynkowie, w razie śmierci przeciwnika, nieodwołalnie zagraża kara śmierci i to prawie określona jako kara za morderstwo (rozmyślne zabójstwo). Sekundanci i lekarze w myśl nowego kodeksu będą odsiadywali kary więzienne od 10 do 20 lat. Kodeks belgijski będzie posiadał i tę jeszcze właściwość, iż kary jego obejmą również korpus oficerski. Oficerowie, którzyby dopuścili się zbrodni pojedynku, w drodze dyscyplinarnej tracą stopień i podpadają karom określonym przez ogólnie obowiązujące ustawy. Jak wiadomo, zdarza się w kołach oficerskich, iż komendant pułku wprost nakazuje pojedynk dwóm swoim oficerom. W myśl kodeksu belgijskiego w razie zajścia podobnego wypadku, komendant traci stopień i bezskłodzenie zostaje wydalony z armii.

Wniosekodawcą tak potrzebnej ustawy karniej jest baron Coningk. Powodzenie jęj w obu Izbach zapewnione.

Włochy.

* W październiku r. b. ma się odbyć w Neapolu kongres katolików, który zajmować się będzie sprawami społecznymi. W biskupim pałacu, w Breccii, zebrał się w tych członkowie sekcji ekonomicznej tego kongresu i naradził się nad porządkiem obrad dla przyszłego kongresu.

Z spraw przemysłowych postanowiono w pierwszej linii zająć się mniejszym i średnim przemysłem, których pracownicy i właściciele potrzebują więcej opieki, aniżeli reprezentanci większych przedsiębiorstw. Postanowiono dla niższego i średniego przemysłu zakładać katolickie stowarzyszenia robotnicze, kasy chorych, biura pośredniczące w wyszukiwaniu pracy, towarzystwa zasilające mające robotników niezdolnych do pracy i niemających zatrudnienia, parafialne kasy pożyczkowe dla robotników, stowarzyszenia zakupujące surowy materiał, sprzęty i narzędzia. Ma się także kongres zajmować żądaniem ustanowienia maksymalnego czasu pracy, minimalnego zarobku, a wreszcie odczynkiem niedzielnym.

Z rolnictwa weźmie kongres pod swoją opiekę mniejsze gospodarstwa, dla których będzie żądał reform w prawodawstwie spadkowym, podatkowym, a nadto pomyśli o zakładaniu kas pożyczkowych i towarzystw zakupujących maszyny rolnicze, o urządzeniu towarzystw zabezpieczających od ognia i gradu, o towarzystwach wynagradzających rolnika w razie pomoru bydła. Wreszcie stawi sobie kongres za zadanie, aby użytkowca ziemi leżącej odłogiem i osuszać bagna. W Włoszech jest 3,283,700 hektarów ziemi leżącej odłogiem, a 1142180 hektarów mozar. Jaka tu wdzięczna praca dla sił zbiorowych, kiedy pojedyncze tą ziemią zająć się nie chcą!

Telegramy.

Paryż, 25 lipca. „*Figaro*“ donosi: „Ponieważ generał Miribel w skutek swego ostatniej inspekcji nad granicą wschodnią i południowo-wschodnią uznaje organizacyą siły zbrojnej za konieczną, przeto minister wojny generał Loizillon uda się w pierwszych dniach sierpnia na terytorium nadgraniczne, aby się poinformować co do wydatków na konieczną organizacyą.“

W Honfleur, we fabryce dynamitu, nastąpiły wczoraj cztery eksplozje. 9 osób zostało zabitych, 20 poranionych. Fabryka została zupełnie zniszczoną.

Londyn, 25 lipca. Izba gmin po dwudniowej przyjął 226 głosami przeciwko 191, finansowe paragrafy billu homeru w drugim czytaniu.

Petersburg, 25 lipca. Rząd ogłasza dzisiaj, że taryfa maksymalna wejście w życie w dniu 20 lipca (st. st.). Minister finansów oznaczy, na jakie prowencencye rozciągnie się taryfa.

Haga, 25 lipca. Według urzędowego doniesienia, na parowcu, stojącym pod holenderską flagą pomiędzy Telu-Sauawe (Sumatra) i Edi przyszło do nadzwyczaj krwawej bójkii pomiędzy pasażerami atocznymi (szcep malajski na Sumatrze), a załogą. Załogę prawie całą wymordowano, między innymi samego kapitana i drugiego oficera. Wogóło za-

dworskich znalazła licznych naśladowców w gminach urmińskich klucza a nawet siół przyległych.

W jesieni jeszcze tego samego roku kupił Roman Ziębówce na licytacyi.

Pani Stefania zażądała natychmiast wypłaty dożywotniej raty, zastrzeżonej w testamentie dziadka Czarnomińskiego na wypadek sprzedaży Ziębówiec. Bawiła się ona w Paryżu doskonale, otaczana wciąż jeszcze liczny rojem wielbicieli.

O Maryanie Warwiczu opowiadano najrozmaitsze rzeczy. Najpierw miał on grać w Monacco bardzo szczęśliwie i wygrać bajonjskie sumy; potem szczęście go opuściło i przegrał wszystko do ostatniego franka. Przez jakiś czas krążyła wieść, że się zastrzelił, aż wreszcie dowiedziano się na pewno, że jest wciąż jeszcze w Monacco, ale już nie w roli grającego gentlemana, lecz bardzo eleganckiego krupiera.

Państwo Urminowie, zakosztowawszy gorączkowej pracy, doszli wkrótce do przekonania, że może ona zastąpić człowiekowi wszelką zabawę, a nawet daleko przyjemniejszy posmak zostawia po sobie, niżeli ta ostatnia. Wprawdzie wyjeżdżali czasem za granicę, a nawet odwiedzili raz sędziwego ojca Jana Mazura w Gandawie, lecz wycieczek tych nie uważał za rzecz nieodzowną, konieczną, ale raczej jako nagrodę za uczciwą całoroczną czynność w domu. W ogóle byli szczęśliwi. Chłopczyna rósł im zdrowo i wydawał się bardzo niebobyrem. Tłukł wszystkie zabawki, chmurzył się, złościł, ale śmiał się przytęm.

Ciotka Justyna znajdowała w nim podobieństwo z ojcem, matka dopatrywała się związku ojcowskiego charakteru.

Niemniej szczęśliwą od młodych małżonków była stara panna Justyna. Porzuciła ona gospodarstwo w Zagórzance i przeniosła się na stały pobyt do zamku. Tutaj znalazła aż nadto zajęcia w doглядaniu dwojga dzieci, to jest starej babuni Czarnomińskiej i małego jej prawnuka. Prawnuku szła pieluszki, dziergała slińcaczki, napychała go kaszką lub zdejmowała z niego uroki, wrzucając węgielki do szklanki napełnionej wodą, rozumie się w sekrecie przed Romanem, żeby jęj nie wymyślał; babuni Czarnomińskiej czytała ustępy z pism naboznych lub opowiadała przetrzone historie...

Zaczna, kulawa stara panna...
KONIEC.

MASKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez
Kazimierza Rojana.

(Dokończenie — Zobacz numer 168.)

Goldhammer, który słuchał dotąd Romana z miną wyrażającą zapewnienie, iż zgola niczego się nie domyśla, przyczem poruszał szybko powiekami, jakby nagle dostał nerwowej drgawki w oczach, teraz skrzywił twarz do uśmiechu i odrzekł:

— Proszę pana, panie dobrodzieju, na co mnie pan ma opowiadać bajki, kiedy ja jestem spokojny człowiek i niczego się nie boję? Ja, proszę pana, ze strachu Wertep nie sprzedam, bo ja nic złego nie zrobił i strachu nie mam, ale ja mogę sprzedać Wertepy z dobrej woli... dla czego nie?! Mnie się teraz i tak trafia dobry majątek w Tarnopolskiem za tanie pieniądze kupić... a Wertepy nie nie warte są.

— No, to usiądź pan, panie Goldhammer, a może naprawdę pomówimy o tej sprzedaży — uważaj! Roman wesoło.

— Czemu nie mamy pomówić?

— A ileżbyś pan tak żądał za Wertepy?

— A co pan dobrodzieju da?

— Rzeczoznawcy ocenią cały majątek bez lasu na pięćdziesiąt pięć, do sześćdziesięciu tysięcy...

— Wertepy więcej niż sześćdziesiąt nie warte, ja mówię całkiem otwarcie, ale panu dobrodzieju nie sprzedam tanięj niż za ośmdziesiąt.

— Dla czego ja mam być gorszym od innych i płacić więcej niż inni?

— Dla tego, że pan chce kupić Wertepy konieczne, bo one należą do dawnego klucza urmińskiego, — odparł Goldhammer z bezczelnym uśmiechem.

— A jak trochę poczekamy, tak naprzykład z rok, ze dwa, to daż pan majątek niżęj sześćdziesięciu tysięcy.

— Właśnie, że nie oddam, tylko jeszcze więcej, zacenię i pan dobrodzieju da więcej. Goldham-

mer rozumie się na słabościach ludzki. Pan kugit odemnie las i zarobit na nim bardzo dużo: niech będzie, pan był mądrzejszy odemnie... Ale teraz ja będę mądrzejszy i nie dam Wertep panu tanięj, niż za ośmdziesiąt tysięcy... Komu inemu możebym sprzedał tanięj, ale panu nie! Niech mnie Pan Bóg skarże, jeżeli mówię nieprawdę. Żebym zginął, tak nie dam tanięj!

Roman nie wątpił, że Goldhammer postanowienia dotrzyma, tyle było stanowczości w jego słowach: więc po chwili zapytał:

— A gdybym dał ośmdziesiąt tysięcy, czy sprzedałbyś pan majątek zaraz.

— Czemu nie, dziś jeszcze, ot, w tej chwili nawet!

— Kiedy nie mam gotówki... muszę na nią poczekać do jesieni.

— Nic nie szkodzi, kup pan na weksel, to ja poczekam do jesieni.

— Przystajesz pan?

— Czemu nie.

— W takim razie zgoda!

— Zgoda!

I Wertepy przeszły w ręce Romana Urmina. ...Z całego klucza urmińskiego jedne jeszcze Ziębówce pozostawały w obcych rękach, lecz tych nie mógł Roman na razie odkupić, gdyż Warwicz, otrzymawszy pieniądze za las wyjechał natychmiast za granicę. Roman nie mógł nawet rozmówić się z nim w tej sprawie, ponieważ Maryan uniknął go przed odjazdem, a po odbioru pieniędzy przysłał swego pięniopentę, byle tylko nie zejść się oko w oko z Urminem.

Trud i praca Janki nad ludem nie obeszła się także bez zasłużonej nagrody.

— Pominąwszy już zdarzenie z małą wychowanką ochronki, Frania, która z wdzięczności ocalała życie męża znacznej opiekunki dzieci, spotkała Jankę jeszcze innego rodzaju przemienność ze strony tego ludu, otaczanego żarliwą jej opieką.

W jakiś czas po napadzie wertepiańskich ludzi na Romana, przybyła do zamku deputacya włociańska i prosiła młodych państwa o posłuchanie. Gdy Roman, ujawsz pod rękę zony, wyszedł na ich spotkanie, wysunął się z gromady gruby Maciek Baryła, naczelnik gminy Wertepy i przemówił w te słowa:

około 34 osób, 15 raniono. Obaj europejscy maszyniści pozostali na statku nieuszkodzeni. Atcyzynie opuścili statek, który pozostał w rękach holenderskich. Władze udaly się na miejsce wypadku.

Carogród, 25 lipca. Kolejowy odroczyl znowu swoją podróż. Opuści on Carogród w srodę wieczorem lub w czwartek.

Wiedeń, 25 lipca. W dalszym ciągu nadesly z powodu śmierci Bauera kondolencje od rządu węgierskiego, od ministra Fejervary'ego, admirała Sternackiego, oraz od namiestników Czech i Dalmacji; dalej od rządu serbskiego i księcia bułgarskiego.

Wiedeń, 25 lipca. Cesarz złożył dzisiaj wizyte kondolencyjną baronowej Bauer.

Na trumnie złożyli dzisiaj wieńce: Arcyksiężna Elżbieta, węgierskie ministerstwo obrony krajowej, marynarka wojenna i sekcyja marynarki.

Wiedeń, 25 lipca. Najwyższa rada sanitarna stwierdziła, że niebezpieczeństwo zawleczenia cholery jest poważne, zwłaszcza dla południowych krajów koronnych. Rada zaleca czuwanie nad ruchem granicznym, oraz stosowanie zarządzeń profylaktycznych.

Berno, 25 lipca. Odbyło się tutaj zgromadzenie ludowe zwołane przez robotników. W zgromadzeniu wzięło udział około 10,000 osób. Przebieg demonstracyi był zupełnie spokojny.

Sybin, 25 lipca. Konferencyja rumuńska po wysłuchaniu sprawozdania komisji czterdziestu, uchwalila wśród burzliwych oklasków, zaprojektowaną przez komisję, z sześciu punktów składającą się, a formułującą życzenia rumuńskiej rezolucyja. Rezolucyja zatwierdza w zupełności memoriał, przedłożony w roku zeszłym kancelaryi gabinetowej, oświadczając się przeciwko zamierzonym przez rząd kościelno-politycznym reformom jako nieusprawiedliwionym wcale przez interes państwowy, oraz wyraża życzenie, aby w celu przeprowadzenia swego programu, partya rumuńska postępowała ręką w rękę z niewęgierskimi ludami Korony św. Szecepana.

Londyn, 26 lipca. Biuro Reutersa donosi z Bangkoku, że francuzki poseł Pavie wraz z 8 kanonikami francuzkimi opuścił port w zupełnym spokoju.

Paryż, 25 lipca. Wobec niepokojących doniesień dzienników, władze sanitarne stwierdzają, że jedynie w Genui i w Aleksandryi zaszło kilka wypadków choroby z objawami cholerycznymi u osób przybywających z Francyi.

Echa z wód.

Szczawnica, 20 lipca. (J.) Sezon drugi zaczyna się z szybszym ubytkiem brodato-pejsatych zydek zapelniać braćmi z nad Wisły, Wilejki, Warty, Prosy, Odry, Lutyki, Ołoboku, choć i Niemców nie mało spotkać tu obecnie można. Jest między gośćmi wiele znakomitości wszelkiego rodzaju nanki i sławy światowej — dygnitarzy, duchownych i świeckich, a między nimi chlubna nazwa p. exministra finansów austryackich Excelencyja Dunajewski. — Pogoda zaczyna się narazie ustalać, z nastaniem której i weselszy ducha nastrój widac między gośćmi. Dzierżawca zakładu p. F. Wiśniewski porządkuje drogi kilkunastoma deszczami popsułe, i jak na początek robi wszystko na wszelki możliwy sposób, by tylko pobyt w Szczawnicy gościom przyjemnym i miłym uczynić. Z tego, co w tak krótkim czasie, i słysząc co jeszcze dla przyjemności gości uczynić zamierza, jak oto oszklony dekap od źródła Józefiny, — dalej ścieżki i dróżki po świerkowych i jodlowych lasach Szaleja, nad Ruskim potokiem się ciągnące, mamy nadzieję, że zło-wiek o takim pojęciu obowiązku, i takiej energii, postawi zakład Szczawnicki bardzo — bardzo wysoko i zadowoli z czasem wymogi nawet kapryśnych gości. — Lekarzy ordynujących mamy 7, z których o ile się widzi, p. dr. Gwizdzki największym cieszy się zaufaniem. — Jest zakład inhalacyjny do wzięcia solankowych, — do wspólnych wzięcia eterycznych olejków igliwowych (jodlowych). Urządzenia zakładów na wzór inhalatoryjów w Ems i Glückenbergu cieszą się wysokim uznaniem i powodzeniem. Dalej jest tu zakład Żelczyzny i mleczno-kuracyny przy zdroju Józefiny, gdzie pod gwarancyja wszystkich wód krajowych i zagranicznych dostac można. Są kąpiele mineralne, — zakład wodoleczniczy, — apteka, wyborne restauracye, — kuchnie domowe, z których p. Biernackiego na wysokie zaufanie zasługuje — cukiernie — zakład fotograficzny A. Szuberta z Krakowa, — czytelnia czasopism, — księgarnia i wypożyczalnia księzek, urząd pocztowy i telegraficzny — ogrodek zakładowy, dostarczający bukietów i kwiatów, — muzyka zakładowa dwa razy dziennie w czasie picia wód przygrywająca. Orkiestra ta stara się wprawdzie ucho zadowolić, — choć mojem i wielu, bardzo wielu gości zdaniem przedewszystkiem przeważnie serce, — ducha rozweselać, — podnosić i krzepić winna. Niech sobie będą i sztuki poważne, ale niech nam nasze Krakowiaki — Kujawiaki — Mazury — Obertasy i inne z całej Słowiańszczyzny tak wesole i wspaniale wyrzynają kawałki, dający cygankie, węgierskie, ruskie, ukraińskie-kolomyjki, a wiecej przyczynią się do łagodzenia dręczącej nieraz choroby i choć na chwilę zapomnienia o niej. Na przyszłość pono ma być lepiej, aleć lepiej później, jak nigdy!

Wody Szczawnickie na następujące choroby bywają zalecane:

- 1) W przewlekłych nieztych oskrzelowych wszelkiego rodzaju, tudzież w długotrwałych nieztych (katarach) krtani i tchawicy. W rozpoczynającej się gruźlicy i suchotach płucnych, tudzież po przebytej zapaleniu płuc, przy rozkładzie płuc (asthma).
- 2) W przewlekłych chorobach żółdka, jelit, w tak zwanych nieztych, w przekręceniu watroby, w nieztych przewodów żółciowych i żółtaczce, (w t. zw. cierpieniach hemoroidalnych).
- 3) W cierpieniach pęcherza moczowego, w niektórych postaciach zapalenia nerek i przy obecności kamienia w pęcherzu lub nerkach.
- 4) W chorobach wszelkich kobiecej itd. itd.
- 5) Przy skrofutach (złozach), blednicy, niedokrewności, pozimniczych obrzmieniach śledziony itp.
- 6) Dla rekonwalescentów, osób potrzebujących odpoczynku lub wzmożenia balsamicznem, w ozon zamożnym powietrzem w Pieniach.
- 7) Woda bezpłatna ze zdroju Jana służy za wyborny napój, a smakiem przewyższa Gushiblera Karlsbadzkiego.

Zródła Szczawnicy silnie działają od wód Salzbrunnskich, a prztem powietrze tak tu w Pieniach zdrowe, posilne i niczem nie zapyłone; — jakim ono być musi

w Szlązkiem Salzbrunn, gdzie z tyłu fabrycznych kominów czarny dym bucha. A więc:

Do Szczawnicy i w Pieniny chory bracie,
Tam ot zdrowie i swoboda czeka na cie.

Telegram giełdowy.

Berlin, 25 lipca 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	24	25	24	25
Poznań wyżej	160 25	162 50	Niem. 3/16 poiz. pań.	86 — 86 —
na lipiec	160 25	162 50	Consol. 4/16	107 40 107 50
na wrzes.-paźdz.	162 75	164 50	Consol. 3/16	100 70 100 75
Żyto wyżej	144 —	146 50	Pozn. 4/16 l. zast.	102 70 102 80
na lipiec	144 —	146 50	Pozn. 3/16 l. zas.	97 20 97 20
na wrzes.-paźdz.	146 —	148 75	Pozn. listy rent.	103 20 103 10
Oljé rzep. stale	47 70	47 80	Poznań. oblig.	96 50 96 50
na lipiec	47 70	47 80	Austr. banknoty	183 25 183 05
na wrzes.-paźdz.	47 70	47 80	Austr. renta srb.	92 75 92 75
Okowita słabo	35 90	35 80	Ros. banknoty	213 — 213 —
eksportowa	34 50	34 40	Ros. listy zastaw.	102 50 101 80
na lipiec	34 50	34 40	Pols. 5/16 lis. zas.	66 40 66 50
na wrzes.-paźdz.	34 50	34 40	Pols. likw. lis. zas.	64 75 64 25
Oljé rzep. spok.	34 70	34 60	Węg. 4/16 renta zł.	94 30 94 20
na lipiec	34 70	34 60	Węg. 4/16 kor.	90 70 90 70
na wrzes.-paźdz.	34 60	34 50	Austr. kred.-akcyje	200 50 200 70
Okowita	—	—	Lombardy	42 25 42 —
na lipiec	177 —	179 —	Disconto com.	176 10 176 10
Wypowiedziano:	—	—	Usposobienie:	—
żyta węg. 1. spz.	0,000	0,000	stale.	—
okowity kw. eksp.	0,000	0,000	—	—
spz.	—	—	—	—

Szececin, 25 lipca 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	24	25	24	25
Poznań wyżej	157 50	157 50	Okowita spok.	—
na lipiec	157 50	157 50	w miejscu eksport.	35 40 35 30
na wrzes.-paźdz.	161 —	162 —	na lipiec-sierpień.	33 80 33 60
Żyto stale	140 —	140 50	na sierp.-wrzes.	33 80 33 60
na lipiec	140 —	140 50	Petroleum	—
na wrzes.-paźdz.	143 —	144 50	w miejscu	9 16 9 15
Oljé rzep. spok.	47 50	47 70	—	—
na lipiec	47 50	47 70	—	—
na wrzes.-paźdz.	47 70	48 —	—	—

Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, środa, 26 lipca.

* Doniesienia urzędowe. Prezes ministrów i minister spraw wewnętrznych hr. Eulenburg otrzymał order czarnego orła.

* Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterz wiedzil w ubiegly poniedzialek w towarzystwie swego kapelana, księdza Strzykowskiego, kościół i szpital dla obłąkanych w Owińskach. Wieczorem powrócił do Poznania.

* Od ks. kapelana Stulla z Nisy na Szląsku odbieramy następujące pismo, z prośbą o ogłoszenie go w języku polskim:

Kurs socyalny w Nisie. Równocześnie z je-neralnym wiecem katolików niemieckich, który obradować będzie od 27 sierpnia do 1 września b. r. w Wyreburgu otwarte zostaną 2 praktyczno-socyalne kursy — w Bambarde od 21 do 26 sierpnia i w Nisie od 3 do 8 września, mające na celu kontynuowanie dzieła rozpoczętego w M. Gładbach. W Bambarde spodziewają się uczestników z zachodnich i południowych Niemiec, w Nisie natomiast z wschodnich prowincyi, a mianowicie z Szlązka, W. Ks. Poznańskiego, Marchii, Pomorza, Prus Zachodnich i Wschodnich. Może przyłączyć się także austriacka część dycezyi wrocławskiej. Przygotowania są już po większej części ukończone, przybycie wybitnych polityków socyalnych z wykładami zapewnione, więc też Nisa, stara siedziba Biskupa, „Rzym szląski“ spodziewa się licznych gości. Wszystkich, których interesuje kwestyja socyalna i rozwój jej, zapraszamy najserdeczniej do Nisy. Z pewnością spodziewać się należy, że bardzo wiele osób z wszystkich kół i stanów popieszy na nasze wezwanie. Przez założenie związku ludowego i przeszłoroeczny kurs socyalny w m. Gładbach miały dotychczas tylko Niemcy zach. to szczęście, postępować naprzód na drodze katol. polityki socyalnej, niechże teraz i Niemcy wschodnie przyłączy się z równym zapalem i entuzjazmem.

Kto zna stosunki duszpasterskie w dycezyach wschodnich, mianowicie w wrocławskiej, przyzna, że w Nisie dana będzie dogodna sposobność informowania się o wielkiej kwestyi socyalnej. Kapłan, który wobec nawału prac duszpasterskich nie ma czasu do zagłębienia się w studium kwestyi socyalnej, nabierze z krótkich a jednych wykładów pogląd o najrozmaitszych kwestyach, poczem już łatwo mu będzie badać dalej swe lokalne stosunki i dążyć do ich prawidłowego ukształtowania. Ale i dla nieduchownego będzie udział w kursach pożytecznym już to dla zaakraglenia nabytych wiadomości, już to dla ich uzupełnienia. Kto więc pragnie rozszerzyć zakres swych wiadomości niechaj przybędzie na kurs socyalny do Nisy na 3 do 8 września. — Zgłoszenia przyjmuje sekretarz komitetu lokalnego ks. kapelan Stull w Nisie.

* Biblioteka Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu poszukuje dawniejszych Roczników swoich, a mianowicie tomy 3—7, które są już wyczerpane. Oferty prosimy adresować: Zarząd Biblioteki T. P. N. Poznań, ulica Wiktoryi 26.

* Dnia 24 b. m. nabył za pośrednictwem Centralnej agentyjy dóbr F. A. Drwęskiego p. Telefor Bogustawski z Kujaw wieś szlachecką Marynin 1100 mórg, w powiecie pleszewskim, za 192,000 marek od p. Artura Mittelstaeda Niemca. Wioska ta była już od przeszło 30 lat w rękach niemieckich. — Dnia 14 b. m. zaś nabył również za pośrednictwem p. Drwęskiego p. Wilhelm Reinbold z Marchii wieś Tarnowo 640 mórg w powiecie wągrowieckim za 136,000 marek od porucznika p. Stubenraucha.

* Wczoraj przed południem rozbiegaly się konie pewnego budowniczego z Jerzy, stanęły bowiem pozostały je bez nadzoru w ulicy Wiktoryi; zatrzymano je dopiero na placu królewskim.

* Niogodźliwość. Do restauracyi za bramą Berlińską przyszła wczoraj 10 letnia dziewczynka po piwo; naraz spostrzegł właściciel lokalu, że z sukni dziewczęca dym się rozchodzi, zaraz potem stanęło dziecko to w jasnych płomieniach; przytomności umysłu restaura-

tatora zawdzięczać należy, że dziecko ocalało, tenże bowiem przyskoczył do zagrożonej dziewczynki i ścigał z niej palące się ubranie. Później opowiadali naocni świadkowie, iż widzieli, jak kilku luboźów włożyło nieznacznie do kieszeni dziecka palące się cygaro; niegodziwych tych ludzi nie zdołano niestety wysledzić.

* Loteryja. Ciągnięcie 2 klasy 189 loteryi pruskiej rozpoczęło się dnia 8 sierpnia; wymiana losów nastąpić musi do 3 sierpnia 8 godzin wieczorem.

* Warta wzrosła cokolwiek wskutek ostatnich deszczów, wodomierz wskazuje pół metra po nad zero, dzięki czemu i większe statki obecnie kursować mogą.

* Stan wody w Warcie w Poznaniu dnia 25 lipca rano 0,44 m., w południe 0,48 m. Dnia 25 lipca rano 0,50 m.

* Niniejszem podajemy do wiadomości, iż w skład zarządu miejscowej kasy chorych nr. 1. dla zatrudnionych w zawodzie krawieckim wehłoda następujący panowie: A. Konarski, przewodniczący, Szeroka ul. 14, F. Nowicki zastępca, W. Kosmowski, podskarbi, jako ławnicy J. Marecki, M. Kernchen, J. Tybiszewski, J. Płaziński, D. Szykowski, J. Bakowski.

Poznań, dnia 24 lipca 1893.

Zarząd

A. Konarski, przewodniczący.

* Wyciąg z rocznego budżetu głównej kasy krajowej w Poznaniu za rok 92/93. Dochód wynosił: summa summarum 3564140,15 mr. a mianowicie roczne renty z funduszu państwowego 1848798,00 mr., z innych funduszy 275177,25 mr., z procentów 156374,54 mr., z dodatków administracyjnych 83520,86 mr. komorne z gmachu stanów prowincjonalnych 7863,33 mr. przekazy z gmin powiatów 83185,00 mr. inne dochody 198528,44 mr., z głównych funduszy prowinc. 120692,73 mr., nadzwyczajne dochody 20000,00 marek. Rozchód wynosił 3642961,64 mr. a mianowicie dla sejmu prowincjonalnego 8694,54 mr. wydziału prow. rady, prow. komisji i komisarzy prow. 8223,78 mk., głównej krajowej administracyi 224326,79 mk., na utrzymanie gmachu stanów prowincjonalnych 5173,30 mk. i 2969,49 mk., administracyi dróg publicznych 2,129,687,02 mk., dla ubogich i korygendów 284,499,32 mk., na przymusowe zakłady wychowawcze 38,217,61 mk., na zakłady obłąkanych i idiotów 144,397,83 mk., na zakłady głuchoniemych 164,903,05 mk., na zakłady ociemniałych 40,752,35 mk., akuszerki 10,932,92 mk., na niższe szkoły różnicze 13,878,13 mk., na poparcie melioracyi 58,833,95 mk., stypendyja dla trzech seminarzystek 1800 mk., na amortyzacyje i wyznaczenie pożyczki z państwowego funduszu inwalidów 218,778,10 mk., nadzwyczajne wydatki 35,608 mk., rozmaite wydatki inne 247,397,95 mk., nadzwyczajne wydatki, a mianowicie na wybudowanie sali do turniej w Bydgoszczy, na inwentaryzacyja pomników i na dotkniętych powodzią 8887,51.

* „Posener Ztg.“ donosi, że petycyja przeciw projektowi Walscha nie przyszła do skutku, ponieważ nie znalazła żadnego poparcia.

* Pomimo prac około rozszerzenia bramy Berlińskiej będzie w niedziele komunikacyja zupełnie otwarta.

* Do magistratu podali petycyja właściciele kamienic przy ul. św. Marcina; proszą oni o przedłużenie linii tramwajowej od bramy berlińskiej przez ul. św. Marcina aż do ul. Strzeleckiej.

* Druga stacyja miejskiej straży ogniowej na Chwaliszewie będzie całkowicie urządzoną prawdopodobnie dopiero od jesieni; tymczasem jest wszystko po staremu z tą różnicą, że sikawka z 6 strażakami, wyjeżdżająca codziennie na noc z centralnej stacyi na prawy brzeg Warty, czuwa nie w lokalu na Sróde, ale na Chwaliszewie.

* Polowanie na kuropatwy rozpoczęło się w obwodzie rejencyi bydgoskiej z dniem 20 sierpnia, na zające z dniem 14 września, w obwodzie rejencyi poznańskiej rozpoczęło się polowanie na kuropatwy z dniem 18 sierpnia, a na zające z dniem 15 września.

* O rakach. Od 1 czerwca do 31 października wolno łowić raki we wszystkich niezamkniętych wodach — w innym czasie zakazany jest połow pod karą do 150 m. lub ewent. więzienia; w zamkniętych wodach natomiast dzwoleny jest połow przez cały rok. W niezamkniętych wodach nie wolno łowić raków nie mających minimum 10 cm. długości — mierząc od końca łepka do końca ogona; odnosi się to tylko do niezamkniętych wód. Nie wolno atoli raków nie mających długości 10 cm. wystawiać na targ, sprzedawać i wysyłać; niezasładowanie się do tego pociąga za sobą karę do 90 m. lub więzienie do 4 tygodni; kupujący jednakże raki nie mające przepisanego długości nie podlega żadnej karze i nie potrzebuje się obawiać ich konfiskaty.

* Teatr polski w Pelplinie. Dziś w srodę dram: „Przeor Panlinów“.

W czwartek dram: „Gwiazda Syberyi“.

* Biblioteka Warszawska“ rozpoczęła w najświetniejszym zeszycie zapowiedzianą powieść Henryka Sienkiewicza p. t. „Rodzina Polanieckich“.

* Przegląd powszechny w zeszycie lipcowym rozpoczyna ogłosząc obszerniejszą pracę znanego zaszczytnie ekonomisty Dr. Leopolda Caro, p. t. „Lichwa na wsi w Galicyi.“ Jest to ustęp z dopełnienia, przygotowanego do polskiego wydania książki „Der Wucher“, która, wydana po niemiecku tak wiele rozgłosu i uznania zyskała w całej fachowej prasie za granicą i u nas. W ustępie tym zamierza autor przejść kolejno wszystkie postacie, w jakich u nas na prowincyi, a zwłaszcza we wschodniej Galicyi lichwa gnębi wieśniaka, czy to przy wypłatach na raty, i artykułów pożyczki, czy to przy wypłatach na raty, w kontraktach o kupno i sprzedaż gruntu, w układach o odrobiek i t. d. słowem w tych wszystkich formach zająłonych i niepochwytanych, których ustawa z lichwicy dosięgnąć nie zdołała. Artykuł Dr. Caro, poruszający sprawy żywotne i niezmiernie wagi, niewątpliwie zainteresuje poważne kółka czytelników i wzbudzi życzenie, aby książka „O lichwie“ w polskim wydaniu ukazała się mogła. Sprawy ekonomiczne łączą się ściśle z kwestyami socyalnymi, słuszenie też i tym drugim redakcyja „Przeglądu“ bacznie poświęca uwagę, jak świadczy artykuł ks. K. Czajkowskiego T. J., objaśniający nas z działaniem niemieckiego „Związku ludowego przeciw socyalizmowi“. Literaturę zajmują się dwa artykuły: jeden, podpisany literą W., podaje charakterystykę szwedzkiego powieściopisarza Hedensjö, a zapowiada w dalszym ciągu sylwetkę Angli-indyanina Rudyarda Kiplinga, na którego zwróciła niedawno uwagę *Revue des deux mondes*; drugi p. Józefa Sasa jest studjum z epoki panegirycznej literatury polskiej, a mało znanym pisarzu Aleksandrze Lorempowicz, opartem przeważnie na nowych źródłach rękopiśmiennych. — P. Krotowski wreszcie w dalszym ciągu „O baśninch i fałszach w historii“ wyjaśnia między innymi cały szereg zarzutów, czynionych katolicyzmowi i papieżstwu, więc sprawę t. zw. Joanny papieżnicy, Aleksandra VI, różne

bulle papieskie, inkwizycye, sądy na czarownice, odpusty, opinie o Jezuitach. — Przegląd piśmiennictwa zawiera recenzyje z wielu książek nowych polskich i zagranicznych.

* Aresztowanie w Charkowie. „Dilo“ ogłasza następują korespondencyja z Charkowa dnia 16 bm.:

Zapytniecy, co się stało w Charkowie? Dnia 12 maja w nocy aresztowano Rusowa, Rusowa, Iwana Lips, Lwa Nadalke, Wasyla Stepanenke, Semena Lewandowskiego, Trutowskiego, Szyrjajewa, braci Stembergów, Kisielowa, Petrowa. Aresztowano za „propagande ukraińską“, pomimo że Szyrjajew, Stembergowie, Kisielów i Petrow, wcale nie są Ukraińcami. Przy aresztowaniu zabrano wiele księzek ukraińskich, bo właśnie co przyszedł był z Galicyi wielki pakunek z książkami. Aresztowania narobiły wiele hałasu i strachu w Charkowie; — mówiono, że aresztowano tajne Towarzystwo, którego celem było — nie śmieć się — odepierać Ukrainę rosyjską od Rosyi i przyłączyć ją do Austryi, a uczynić to, złączywszy się — gdy będzie wojna — z Polską i wojując przeciw Rosyi. Ale niestety, niepodobna dowiedzieć togo, czego niema. Wice zabrali się zandarmi już wprost do księzek, usiłując dowiedzieć, że w tych książkach sama rewolucyja siedzi. Książki były niwonne: Ewangelija, Zapiski Towarzystwa imienia Szewczenki, „Zorya“ nr. 23 z r. 1892 itp. Lecz niestety, — ktoś w Galicyi włożył do tego pakunku rewolucyjne broszury moskiewskie. A więc usiluj teraz dowiedzieć, że wszyscy obłąkani, to — rewolucyonicy, jakkolwiek książeczki te, jeśli się nie myle, dostały się tu nie dla Ukraińców, ale dla nie-Ukraińca, Moskala, czy Niemca, czy żyda Stemberga. Zrazu powypuszczano Moskale, bo dzwiewać też byłoby obwiniać o „odrywanie Małorosyi“ — Petrowa, reportera miejscowego i studentów Kisielowa i Szyrjajewa; dalej Trutowskiego za kaucyja 5,000 rubli, Rusowa i Rusowa — te ostatnią za kaucyja 2,000 rubli, Lwa Nadalke, studenta. Ale przed dusz dotychczas siedzi w turmie: student Lips, upięty kolejowy Stepanenko i urzędnik administracyi miejskiej Lewandowski, tudzież bracia Stembergowie, studenci, których do ukrainizmu zaliczać niepodobna.

Wszystkich studentów wypędzono z uniwersytetu, reszcie odjeżdżają i do końca śledztwa zabroniono im wyjeżdżać z Charkowa. Kiedy i jak się skończy śledztwo, niewiadomo. Cała sprawa skrępi się zapewne na jednym, dwóch albo trzech ludziach, tych albo zeszła, albo wpakują do „krestu“ petersburskiego (więzienie dla zbrodniarzy politycznych). Zkąd to wszystko poszło, niewiadomo. Najpewniej zdaje się, że jakiś szpieg był pomiędzy tymi ludźmi w Charkowie i zadunacyował.

* Pomnik Gundulicia, sławnego poety dalmacko-serbskiego, odsłonił został w Dubrowniku. Jan Gundulic czyli Gondola, urodził się w Dubrowniku dnia 3 stycznia 1588. Wykształcony klasycznie, zdolny prawnik, należący do patrycjuszów, już w młodym wieku piastował wysokie urzędy w swojej ojczyźnie i dostąpił nawet godności kniazia, niejako doży w rzeczywopolitęj raguzanickiej (dubrownickiej). Zawód pisarski począł Gundulic od tłumaczenia Tassa „Jerozolimy wyzwolonej“, które jednak zaginęło. Z pomiędzy późniejszych jego przekładów z włoskiego zasługuje na uwagę Girolama Pretisa „Kochanek bojaźliwy“. Oryginalne prace Gundulicia obracają się w kierunkach, jakie wówczas we Włoszech panowały; tak n. p. w dramatach swoich „Aryadna“, „Prozerpina“, „Dubrawka“ i innych, opracował przedmioty klasyczne i idylliczne. Najświetniejszym utworem Gundulicia i najbardziej poważanym w całej poezyi południowo-słowiańskiej jest epopeja „Osman“ w 20 pieśniach, z których jednak pieśń 14 i 15 się zatraciły. Przedmiotem tej epopei jest wojna toczona przez sultana Osmana II. Losy tej wojny posłużyły pocie do rozwinięcia wspaniałego eposu. Wszystkie poezye Gundulicia odznaczają się doskonałością formy i giętkością języka. Gundulic zmarł dnia 8 grudnia 1638 r. w Dubrowniku. Wiele dzieł jego się zatraciło; co się zachowało, wydał A. Pavie w Zagrzebiu r. 1877.

* Jabłko i jabłoń. Z Paryża donoszą, iż dwudziestoletni syn zmarłego rafnera cukru i spekulanta, Lebaudy'ego, ma być w tych dniach, na żądanie matki, ogłoszony sądownie za utraczyca i wzięty pod kuratelę. W ubiegłym roku, jak o tem oświadczył w sądzie adwokat pani Lebaudy, stracił on na konie i „kreatury“ 300,000 franków. — Miał po temu środki — odparł na to adwokat młodego lekkomyślnika — ma bowiem 27 milionów po ojcu, nadto zaś mama posiada jeszcze co najmniej 105 milionów“. Sąd dopiero w przyszłym tygodniu zawyrokuje o losie „Petit sierier“, jak zwią w towarzystwach młodego Lebaudy'ego. Tym razem jabłko daleko padło od jabłoni, albowiem matka utraczyca żyje jak najkromniej na wsi pod Paryżem, pod przybranem nazwiskiem, dla ochrony przed natrętami — i wydaje rocznie 6000 franków.

* Dzwonne spostrzeżenie uczyniono na tych, co zdolali się ocalić podczas zatonięcia angielskiego pancernika „Wiktoryja“. Dr. Ellis, lekarz okrętowy, który tylko cudem zdołał się uratować, opowiada, iż marynarze, którzy przeżyli tę straszną katastrofę, prawie wszyscy znacznie stracili na wadze. Tak n. p. kapitan Smith, który znajdował się obok admirała Tryona w chwili, gdy statek tonął, stracił osm funtów. Pewien oficer stracił również osm funtów, dwaj maszkowie po dziesięć, sam wreszcie dr. Ellis zaauważył na sobie, iż nie tylko stracił dziesięć funtów na wadze ciała, lecz nadto ciało jego zmniejszyło się na wysokość o pięć centymetrów, a i klatka piersiowa stała się węższa. Dziwnem tém zjawiskiem zajmują się obecnie uczeni, nie umiejąc go wytłumaczyć.

* Nerwy dzikich. Jeden z uczonych angielskich zwalca teraz upowszechnione wśród Europejczyków mniemanie, że choroby nerwowe są pośrednio nabytkiem cywilizacyi, oraz że ludy dzikie nie mają ich wcale. Podróźnicy i misonaryze opowiadają, że wśród plemion Afryki, Australi i Ameryki zdarzają się case osady, których ludność szczególną zdolności nie nerwowością. Na Madagaskarze i Nowej Zelandyi bardzo upowszechnionym jest tak zw. taniec św. Wita. Dr. De la Tourette zwrócił uwagę na znaczną ilość histeryków i histeryczek wśród kaffrów, murzynów i hotentotów. Histerya owa objawia się szczególnie w płaschach histerycznych, którym aż do utraty czucia oddają się zarówno kobiety jak i mężczyźni. W klinice dr. Charcot bardzo niedawno znajdował się murzyn z silnym rozstrojem nerwów, wyrażającym się w drgawkach konwulsyjnych rąk, nóg i głowy. Na podstawie tych faktów uczony Anglik przychodzi do wniosku, że choroby nerwowe nie są bynajmniej nabytkiem cywilizacyi, lecz że przeciwnie, stanowią one plagę ludzkości od dni najdawniejszych, zaś cywilizacyja stopniowo je zwalca. Chyba bardzo stopniowo?

* Kalendarz. Jutro w czwartek dnia 27 lipca św. Panteleona. Wschód słońca o godzinie 4 minut 14. Zachód o godzinie 7 minut 57.

* Kalendarz. Jutro w czwartek dnia 27 lipca św. Panteleona. Wschód słońca o godzinie 4 minut 14. Zachód o godzinie 7 minut 57.

* Kalendarz. Jutro w czwartek dnia 27 lipca św. Panteleona. Wschód słońca o godzinie 4 minut 14. Zachód o godzinie 7 minut 57.

* Kalendarz. Jutro w czwartek dnia 27 lipca św. Panteleona. Wschód słońca o godzinie 4 minut 14. Zachód o godzinie 7 minut 57.

* Kalendarz. Jutro w czwartek dnia 27 lipca św. Panteleona. Wschód słońca o godzinie 4 minut 14. Zachód o godzinie 7 minut 57.

Z powiatu bydgoskiego, 25 lipca.
Szanowna Redakcyo!

Mam w ręku list, jaki jeden z szanownych członków komitetu naszego powiatowego wyborczego wystosował do członków swego komitetu obwodowego, do mężów zaufania i do wyborców. Pierwszą część tego listu podaje wam. Ma znaczenie ogólniejsze i brzmi:

„Wielmożnemu Panu, wszystkim mężom zaufania w tutejszym obwodzie i gorliwym wyborcom składam najserdeczniejsze dzięki za spełnienie obowiązku przy ostatnich wyborach do parlamentu, ale nie mogę nieestety nie wspomnieć o żalu, jaki słusznie miećby trzeba do pana Leona Czarlińskiego, że jako Polak zerwał łączność z Kołem polskiem w Berlinie.

Składka dobrowolna, złożona na cele wyborcze u mnie, wynosiła 102.15 marki. Oddałem ją całą kasie wyborczej powiatowej.

Jak ze stacyi wyborczych Pańskich, tak samo i ze wszystkich innych w okolicy naszej likwidacyi za żadne kosztu kasa wyborcza nie odebrała.

Za tę patryotyczną bezinteresowność i ofiarę, należy się wszystkim członkom komitetu naszego obwodowego i mężom zaufania szczególna wdzięczność i uznanie chwalebne.

(Dalszy ciąg dotyczy deficytu, składek dla kasy wyborczej i lokalnego interesu spraw.)

Datum. Podpis.)

Wiadomości literackie i artystyczne.

* Kwartalnik historyczny, w zeszycie najnowym zawiera, oprócz zwykłego zapasu recenzji z kilkudziesięciu najnowszych dzieł i wydawnictw, odnoszących się do historii polskiej, nauk pomocniczych, historii literatury, kilka cennych rozpraw. Pierwsza z nich p. Zdzisława Hordyńskiego, p. t. „Obraz piśmiennictwa polskiego XV do XIX wieku,” jest obszernym sprawozdaniem z 11 tomów Bibliografii Estreichera, dającym wyobrażenie zarazem o wnioskach, na jakie naprowadza olbrzymie dzieło naszego uczonego, będące owocem pracy jednego człowieka, jak i o samej działalności naukowej Estreichera. O treści drugiej rozprawy mówi dostatecznie jej tytuł: „Etniczna postać Ukrainy w epoce zjednoczenia się z Koroną.” Autorem jej taki nieposłędni znawca tych stosunków, jakim jest p. Aleksander Jablonowski. Obok tych rozpraw

pp. Antoni Prochaska, Anatol Lewicki i Władysław Abraham podają szereg nowo odkrytych materyałów, wzbogacających naszą znajomość przeszłości Polski. Ze smutkiem dowiadujemy się z dodanej do zeszytu odezwy, iż Towarzystwo historyczne widzi się zmuszonem podnieść cenę kwartalnika, a zarazem i wkładkę członków o 1 ztr. rocznie. Ze smutkiem, gdyż świadczy to, iż udział publiczności w popieraniu celów i wydawnictw Tow. historycznego okazuje się niedostatecznym, a przecież działalność jego i kierunek tak ze wszech miar są dobre, pożyteczne i uznania godne.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 25 lipca.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Pani hr. Tysskiewicz z Ocięża, pani Plewkiewicz z synem z Smierzyna, dr. Karczewski z Kowanówca, ksiądz Patron Wawrzyniak z Sremu, Tuchołka z Palina, Lehmann z Drezna, Wiegand z Wrocławia, Daniel z Krotoszyna, pani Szulz z Bydgoszy, Braun z Berlina.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Ks. proboszcz Nowakowski z Imielna, pani Kowalska z córką z Wysocki, Stablewski z Linia, pani Urbańska z Sremu, Kozicki z żoną i pani Fabricius z Galicyi, Clavier z Berlina, Naatz z żoną z Strzelna, pani Wenzel z córką z Sarnowy, Berno z Szczecina, Lüdicke z Werder.

(Nadesłano.)

**FABRYKA
papierosów i tureckich tytoni
„VULKAN”**

I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE,
Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papie rosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 26 lipca. — (Sprawozdanie giełdowe).
Stan powietrza: parno.
Okowita: cicho.
Cena wypowiedz. —, wypoowiedziano —, w miesiącu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 54,00 mk., 70-ta 34,30 mk., lipiec 50-ta 54,00, 70-ta 34,30, m., maj 50-ta —, m., 70-ta —, m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles.
Wypowiedziano —, litrów. Cena wypowiedziana —, mrk.
w miejscu bez beczki 50-ta 54,00 m., 70-ta 34,30 m., kwiecień 50-ta —, m., 70-ta —, mrk.

Ceny targowe w Poznaniu

TOWAR	Ceny targowe w Poznaniu d. 26 lipca 1893.		
	piękny	średni	posledni
Pszonica 100 kilog.	16	15	16
Żyto	13	13	13
Jęczmień	14	13	13
Owies	17	16	16
Groch wrzący	—	—	—
na paszę	—	—	—
Kartofle	—	—	—
Wyka	—	—	—
Rzepak	—	—	—
Łubin sółty	—	—	—
niebieski	—	—	—

Wrocław, 25 lipca 1893 r.

Żyto (za 1000 funt.) — wypowiedziano — centn. —
Cena wypowiedziana —, mk. lipiec 142,00 żąd., lipiec-sierpień —, żąd., wrzesień-październik 145,00 żąd.
Okowita (za 100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 mrk. podatku konsum., —, wypowiedziano —, litr. upłyn. wypowiedziano —, mrk., na lipiec (50-ta) 55,20 żąd., (70-ta) 35,20 żąd., lipiec-sierpień —, żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 26-go lipca: żyto 142,00 mrk., pszenica —, mrk., owies 169,00 mrk., rzep —, mrk. olj. rzepiowy 49,00 mrk. — Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 i 70 m. podat. konsumpcyjnego) dnia 26-go lipca: (50-ta) 55,20 mrk. (70-ta) 35,20 mrk.

Szczecin, 25 lipca 1893.

Pszonica m. zm., za 1000 kilog. w miejscu 150—157,0 m., na lipiec 157,5 pl., na paźdz.-listopad 163,5 pl.
Żyto stałej, za 1000 kilog. w miejscu 134,0—139,0 m., na lipiec 140,5 pl., na paźdz.-listopad 144,5 pl.
Owies za 1000 kilog. w miejscu 163—167,0 mrk.
Okowita cicho, za 10,000 litr.-pret. w miejscu bez beczki 70-ta 35,3 pl., lipiec 70-ta 33,5 nom., sierpień-wrzesień 33,5 nom.

Magdeburg, 25 lipca. — Cukier ziarnisty excl. work 920/0 —, cukier ziarn. excl. 890/0 —, cuk. ziarn. excl. 750/0 Rendem. —, —, Drugi produkt ex., 750/0 Rendem. 18,80. Uposobienie: bez in. f. Rafinada chlebowa —, f. Rafinada chlebowa II —, mielona rafin. s beczką 30,75, miel. Melis I z beczką 30,50. Spok. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za lipiec 15,90 placono, 16,05 żąd., sierpień 16,00 — plac, 16,05 — żąd., wrzesień 15,70 plac, 15,75 — żąd., październik-grudzień 14,17 1/2 placono, 14,22 1/2 żąd. Słabo. Obrót tygodniowy w cukrze surowym — ctr.

Hamburg, 25 lipca. — Okowita cicho, za lipiec-sierpień 237 1/2 żąd., sierpień-wrzesień 237 1/2 żąd., wrzesień-październik

24— żąd., październik-listop. 24 1/2 żąd. — Kawa good average Santos za lipiec 80 1/4, za wrzesień 79 1/2, za grudzień 78 1/4, za marzec 74—. Uposobienie: potw. Obrót — miechów.

Stan powietrza.

Dnia 25 lipca 1893 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. Cels.
Belmullet	757	Z.Pln.Z.	4 pochmurno	16
Aberdeen	750	Z.Pln.Z.	3 pochmurno	15
Chryistiansund	750	h.W.	3 pogodnie	14
Kopenhaga	754	Pld.Z.	2 deszcz.	17
Sztokholm	755	Pld.W.	4 zachm.	16
Haparanda	752	Pld.Z.	4 zachm.	15
Petersburg	—	—	—	—
Moskwa	—	—	—	—
Kork. Quenst.	761	Z.Pln.Z.	3 pół zachm.	16
Cherbourg	762	Pld.Pld.Z.	4 pochmurno	17
Helder	757	Z.Pld.Z.	5 deszcz.	16
Sylt	754	Z.Pld.Z.	3 zachm.	17
Hamburg	756	Pld.Z.	5 zachm.	17
Swinoujście	756	Pld.Pld.Z.	3 pochmurno	19
Nowyport	759	Pld.Pld.Z.	4 za-hm.	20
Klajpejda	760	Pld.Pld.W.	3 zachm.	19
Paryż	762	Z.Pld.Z.	2 pochmurno	19
Monaster	758	Pld.Z.	7 zachm.	18
Karlsruhe	762	Pld.Z.	4 zachm.	22
Wiesbaden ¹⁾	761	Z.	1 zachm.	18
Monachium	764	Pld.Z.	4 pogodnie	19
Kamienica	760	Pld.Pld.Z.	3 pochmurno	21
Berlin ¹⁾	758	Z.Pld.Z.	3 pół zachm.	20
Wiedeń	764	spokojnie.	bez chmur	15
Wrocław	762	Pld.	2 pół zachm.	19
Ile d'Aix	764	Z.Pln.Z.	4 pochmurno	18
Nica	762	spokojnie.	bez chmur	25
Tryest	763	W.	2 bez chmur	24

¹⁾ Nocą i rano deszcz.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w Cel.
25. Po połud. 2	752,1	Pld.Z. silny.	dosyć pog.	+27,6
25. Wiecz. 9	753,6	Pld.Z. umiar.	zachm. ¹⁾	+20,5
26. Rano 7	754,5	Pld.Z. stały.	zachm. ²⁾	+18,6

¹⁾ Po południu i wieczorem krótki burzliwy deszcz, wieczorem błyskawica z Pln.W. i W. ²⁾ Nocą deszcz.
Wysokość opadów w mm. dnia 26 lipca o godz. 7 rano: 2,5.
Dnia 25 lipca maximum ciepła +28,0° Cel.
25 — minimum „ +16,1° .

Matka Świętych Polska

albo
Żywoty świętych, błogosławionych, wielebnych, świątobliwych, pobożnych Polaków i Polek
zebrane i spisane przez
X. Floryana Jaroszewicza.
Część pierwsza od stycznia do marca zawiera stron 308 i XXIV. in 8-vo. Część druga od kwietnia do czerwca 296 stron. Każda część osobno po 1,20 z przesyłką. Za nadesłaniem 2,30 m. wysyła obydwie części franko
Drukarnia Kuryera Poznańskiego
w Poznaniu, św. Marcin nr. 16.

Całkowita wyprzedaż.

Celem rozwiązania spółki urządzamy likwidacją interesu naszego i sprzedajemy wyborowy zapas towarów naszych, składających się z bławatów, konfekcyi damskiej i rzeczy kościelnych po znacznie zredukowanych cenach, lecz tylko za gotówkę.

Heyducki & Eichstaedt.

Ważne dla pań!

Z powodu przeniesienia handlu urządziłem w magazynie moim przy **ulicy Jezuickiej nr. 12** (195)
zupelną wyprzedaż
i sprzedaję wszelkie artykuły w zakres stroju damskiego wchodzące z wyjątkiem krepowych kapeluszy i krepy po znacznie niższych cenach.
A. F. Modrzyński,
Jezuicka ulica nr. 12.
Szanownej Publiczności, Dozorem kościelnym, Księżom Dobrodziejom Proboszczom uprzejmie donoszę, że pracuję od kilkunastu lat jako
blachnierz
zwłaszcza jako specjalista przy pokrywaniu dachów cementem drzewnym, tekturą smółcową, dachówką i cynkiem i to przy wieżach kościelnych ogólnie zyskałem uznanie. Polecając się nadal, zapewniam, iż pod długoletnią gwarancją, przy rzetelnej i punktualnej usłudze, powyższe roboty uskutecznię się zobowiązuję. (195)
Jan Sierozki blachnierz.
Krotoszyn.

Magazyn mebli

Majstrów Stolarskich
J. Krąkowski, (1803)
Podgórna ulica nr. 8.
polecą Szan. Publiczności meble własnego wyrobu od skromnych do najwykwintniejszych, kompletne wyprawy jako i pojedyncze sztuki, również meble wyselelane, lustra i marmury po najniższych cenach.

Z dniem dzisiejszym otworzyliśmy w Poznaniu pod firmą
„POZNANIA”
Fabryka Ul. Wiktoryi 12 Odbiór Ul. Berlińska 15.
i miejsce zleceń Ul. Berlińska 15.
Dr. Karchowski & Krysiewicz
Farbiarnię parową i pralnię chemiczną
na wzór znamenitszych tego rodzaju zakładów krajowych i zagranicznych.
W zakres przedsiębiorstwa naszego wchodzi czyszczenie chemiczne, farbowanie, impregnacja i apretura **wszelkich materyj** jedwabnych i półjedwabnych, wełnianych, półwełnianych i bawełnianych, aksamitnych i pluszowych, wreszcie piór, artykułów skórkowych i futrzanych.
Dla zaoszczędzenia zachodu otworzyliśmy jednocześnie miejsca zleceń w **Bydgoszczy, Inowrocławiu, Gnieźnie, Śremie, Rawiczu, Lesznie, Krotoszynie, Pleszewie i Ostrowie.**
Przedsiębiorstwo to, dające możność unikania zwłoki i wydatków, jakich wymagają kosztowne przesyłki **pośrednie** czy bezpośrednie do fabryk odległych, polecamy publicznej uwadze.
Poznań, dnia 20 lipca 1893. (226)
Dr. Dyonizy Karchowski. Jan Krysiewicz.

Pleszew
W. Księstwo Poznańskie.
L. ZBORALSKI
Hurtowny handel win
założony w roku 1853
polecą znane ze swój dobroci
Wina węgierskie (tokajskie)
i wino mszalne (vinum de vite).
Próby i cenniki na żądanie franko i gratis. Podróżujących nie wysyłam.

Szanownym Odbiorcom donoszę niniejszem, że z dniem 1-go lipca przeniosłem moją
Fabrykę powozów
wraz z mieszkaniem z Wielkich Garbary nr. 51
na Wielkie Garbary nr. 10.
Przyjmuję łaskawe zamówienia na nowe powozy, odnawiam stare i przyjmuję powozy w komis do sprzedania. Warunki wedle umowy. Z uszanowaniem
Poznań. **C. Goławiecki**
w firmie **J. GOŁAWIECKI.**

Dom Polski

W. Kulerskiego w Copotach
tuż nad morzem (Zoppot Südr. H. a. b. e. K.)
polecą na sezon kąpielowy, **suche** doborowe mieszkania rozmaitej wielkości, z pięknymi nowymi oszklonemi werandami, z pensją lub też bez pensji, po bardzo przystępnych cenach. Kuchnia wyborna, przez lekarzy krajowych i zagranicznych zalecana, **jedyna przysadzająca potrawy li tylko na świeżem maśle.** Pensja całodzienna począwszy od M. 2,50. Poręcza obiady M. 1,75, w abonamencie M. 1,50. Kto dba o zdrowie wogóle, będzie mieszkał w „Domu Polskim”, a kto szczególnie dba o zdrowie żołądek, będzie tamże jadł.
Na żądanie i w sobotę postne obiady. (1935)

Przewielebnemu Duchowieństwu
polecą się do **wykonawania wszelkich prac kościelno-artystycznych**
Roman Lisiecki, malarz,
Poznań, Śty Marcin 14.

Solanki Sto-Marcińskie w Kołobrzegu
Najsilniejsze solanki Kołobrzegskie ze źródła Zillenberga.
Kąpiele solankowe, solankowo-borowinowe i parowe, różne natryski.
Nowo zbudowane podług najnowszych doświadczeń. Lekarzem dyrygującym jest fizyk powiatowy, Radca zdrowia Dr. Raabe. Dom mieszkalny, pensja także dla dzieci bez towarzystwa dorosłych. Prospekty gratis.
Zarząd solanek Sto-Marcińskich.
Schramm. (1761)

Wielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorem kościołów polecą się organmistrz, Polak,
do budowania organ
i wszelkich reperacyi takowych. Za gwarancją rzetelnej i taniej pracy posługujących mogą chlubić się świadectwami, któremi się okazać może. (140)
Roman Hoffmann,
Poznań, Piekary nr. 21.

spółnika
lub **spółniczek** z stosownym kapitałem do powiększenia interesu. Łaskawym reflektantom wysokość sumy pozostawia się do woli, w miarę także nastąpi powiększenie interesu. Egzystencya jest pewna! Celem bliższego porozumienia się proszę na **W. Garbary 10.**

Leśnik

z doskonałą praktyką nabytą w renomowanych gospodarstwach, obecnym dokładnie miernictwem, **akademicznie wykształcony** poszukuje od 1-go października b. r. stosownego miejsca jako **nadleśny** lub też jako **pomocnik nadleśniczego** w większym gospodarstwie leśnym. Łaskawe oferty uprasza się pod lit. A. K. 230. do Ekspedycyi Kuryera Pozn.